Nr. 266. Lwów — Niedziela dnia 20 Listopada. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech 3 „ — „ w innych Państwach 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer pojedynczy 12 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Styrlowskiego we Lwowie.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 20 h.

Dziś: N. św. Feliksa | Jutro: P. Ofiarowanie NMP. | Hierona M. | Sob. św. Michała | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 22, Zachód „ 4 m. 10 | Długość dnia godzin 8 min. 48, Ubyło dnia od wczoraj 3 min

Walka Tiszy z obstrukcyą.

Walka między hr. Tiszą a opozycyą w sejmie węgierskim weszła w stadyum ostatecznego rozstrzygnięcia. Sytuacya jest dziś tego rodzaju, że o dalszych kompromisach nie może być już mowy i tylko dwie ewentualności są możliwe: albo pokonanie opozycyi przez uchwalenie przez sejm nowego, choćby tylko prowizorycznego, na razie przez jeden rok obowiązywać mającego regulaminu, albo też odwołanie się do narodu przez rozwiązanie izby i rozpisanie nowych wyborów pod hasłem zmiany regulaminu.

Zapowiedź bowiem nowej koncesyi narodowej ze strony Korony przez uzupełnienie armii honwedów artyleryą wcale nie rozbroiła opozycyi. Jak przedtem, tak i teraz prowadzi ona nadal zaciętą walkę przeciw projektowi zmiany regulaminu i przez kilka tygodni już przewlekła dyskusyę nad odnośnym wnioskiem hr. Tiszy. Zdaje się jednak, że hr. Tisza nie łudził się co do tego, iż zapowiedź tej najnowszej, niezbyt zresztą doniosłej reformy w dziedzinie wojskowej, przejedna opozycyę i skłoni ją do wejścia na drogę pracy parlamentarnej, to też właściwie nie do opozycyi wystosowana była ta zapowiedź hr. Tiszy, lecz do całego narodu, a celem jej było obalić raz już wyszczerbioną przez zawodowych agitatorów legendę, jakoby spełnienie najgorętszych narodowych życzeń węgierskich rozbijało się o opór Wiednia i sfer dworskich. Dla opozycyi, której racyą bytu jest walka dla samej walki, koncesya ta, skoro już została w zasadzie postanowiona, straciła wszelką wartość. Opozycya węgierska bowiem potrzebuje koniecznie ustawicznego wywoływania choćby tylko urojonych sprzeczności między interesami jednej połowy monarchii a drugiej, bo z tego czerpie ona dla siebie pożywienie i to dostarcza jej tematu do jątrzenia i do utrzymywania szerokich mas ludności w ustawicznej gorączce. I to jest właściwym powodem, dla którego sytuacya parlamentarna na Węgrzech pomimo tylu ustępstw i podarunków, poczynionych na rzecz opozycyi, stoi dziś mniej więcej na tym samym punkcie, na którym stała na wiosnę przed zawarciem kompromisu, który uważano za definitywny pokój, a który, jak się pokazuje, był tylko chwilowem zawieszeniem broni, mającem potrwać tylko tak długo, jak długo pozwoli na to opozycya. Opozycya nie chce, ażeby w kraju nastał spokój i dlatego wichrzy dalej.

Tej niegodnej roboty postanowił hr. Tisza położyć raz już koniec. Zaapelował tedy do stronnictwa liberalnego, stanowiącego większość izby, o poparcie go w tej walce. Stronnictwo liberalne jednomyślnie uchwaliło użyczyć prezesowi gabinetu żądanego poparcia. Jakoż na środowem posiedzeniu sejmu wiceprezes stronnictwa liberalnego p. Daniel zgłosił do będącego już od kilku tygodni przedmiotem dyskusyi wniosku hr. Tiszy o definitywną zmianę regulaminu, poprawkę tej treści, że na razie zaprzestaje izba debaty nad taką definitywną zmianą regulaminu, a uchwala jedynie zmianę prowizoryczną, obowiązującą przez jeden rok. Ta prowizoryczna zmiana ma być zastosowaną do budżetu na rok 1905, do kontyngentu rekrutów na rok 1905, do ugody węgiersko-kroackiej, wreszcie do sprawy definitywnej zmiany regulaminu. Aby ułatwić bezzwłoczne przystąpienie do obrad nad tą poprawką p. Daniela cofnął hr. Tisza wszystkie przedłożenia rządowe tak, że na porządku dziennym obrad sejmowych została tylko owa poprawka Daniela. Usuwa ona wszystkie sztuczne środki obstrukcyjne, za pomocą których można przewlekać obrady w nieskończoność, upraszcza formy i trzecie czytanie wszelkich przedłożeń, ogranicza prawo domagania się tajnych posiedzeń, którego opozycya zbytnio nadużywała, pozwala na wykluczenie krnąbrnych posłów od udziału w posiedzeniach i na zamknięcie im poboru dyet poselskich, słowem daje gwarancyę, że owe ważne sprawy, do których prowizoryczny regulamin będzie miał zastosowanie, zostaną w porę uchwalone.

Przeciw tej poprawce p. Daniela prowadzi obecnie opozycya obstrukcyę, a gdyby udało się jej nie dopuścić do jej uchwalenia, w takim razie, jak to hr. Tisza niemal całkiem wyraźnie zapowiedział, spodziewać się należy rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów.

Co i o czem piszą.

Z okazyi wyboru hr. Wojciecha Dzieduszyckiego prezesem Koła polskiego kreśli korespondent wiedeński *Głosu Narodu* następującą sylwetkę tego męża. Pisze on:

Z charakterów politycznych polskich jeden z najczystszych. Nie zna prywaty, nie poświęci nigdy dla urazy osobistej publicznego dobra, nie będzie się mścił na kolegach i sprawach za urażenie jego miłości własnej. Takich dusz złotych niewiele.

Wykształcenie filozoficzne i literackie Wojciecha Dzieduszyckiego jest znane. Encyklopedya to chodząca, jeden z polihistorów dawnej daty. W tem wykształceniu przecież istnieje luka i to właśnie najdraźliwsza, gdy w grę wchodzi poseł i to *primus inter pares*. — Owa luką brak należytego wykształcenia politycznego. Hr. Dzieduszycki jest historyozofem; jego mowy parlamentarne dowodzą, że lubi z dziejów wyciągać ogólniki oderwane i niechętnie stąpa po poziomie codziennych, realnych faktów. Rodzaj jego umysłowości i rodzaj jego wykształcenia sprawiły, że — przynajmniej w pracach parlamentarnych — nie jest politykiem realnym, ale kaznodzieją, który pragnąłby porwać za sobą ludy i partye ku wyższym, idealniejszym celom, niż te, jakie stają na drodze ludów i stronnictw w Austryi.

Wysoki, chudy, o dużym nosie, o zwieszonej na piersi głowie, o zamyślonych oczach, o nieco zaniedbanej powierzchowności, robi „hrabia Wojtek" wrażenie oryginała. Jest nim w samej rzeczy. Na ów temat krąży mnóstwo anegdotek. Z tych pozwolę sobie przytoczyć jednę, bardzo ucieszną i bardzo znamienną.

Pewnego roku zjechał hr. Dzieduszycki, jako członek delegacyi austryackiej do Budapesztu. Na wizyty dworskie, bale i przedstawienia teatralne galowe, na otwarcie sesyi Wojciech Dzieduszycki występuje zawsze w stroju narodowym polskim, lecz poza tem chodził po Budapeszcie w bardzo „filozoficznym" surducie; zwłaszcza kapelusz krzyczał o pomstę do nieba. Żartem zwrócił na ten kapelusz uwagę delegatów polskich Agenor br. Gołuchowski i zaproponował dar honorowy dla wymownego posła. Projekt ministra wywołał o klask. Delegaci polscy zrobili składkę i w parę godzin później wraz z dowcipnym listem posłali koledze nowiuteńki kapelusz z pierwszorzędnego magazynu na Vaczi-utcza. Z zainteresowaniem oczekiwano następnego dnia pojawienia się w gmachu delegacyjnym „hrabiego Wojtka" w nowym kapeluszu.

Wchodzi! Lecz — o moce piekielne — zamiast nowego kapelusza, trzyma w ręku jakieś straszydło na wróble.

— Cóż to — wołają koledzy — gdzieś podziałeś nowy kapelusz?

— Nowy kapelusz? — powtarza zagadnięty, niby obudzony ze snu.

— No tak! — mówią chórem delegaci polscy — przecież wczoraj posłaliśmy ci nowy kapelusz.

— Eh! — odpowiada flegmatycznie hr. Dzieduszycki — to musiałem go zostawić przed chwilą w kawiarni, gdzie zaszedłem na gazety. Przy wyjściu widziałem wprawdzie nad mojem paltem nowy, ładny kapelusz, ale nigdy nie przypuszczałem, że to mój. Wziąłem tedy najbliższy z wiszących, stary.

Ta anegdotka, prawdziwa czy skomponowana, dokładnie maluje pogardę hrabiego dla drobnostek zewnętrznych tego świata. Żyje myślą raczej, niż ciałem. Miewa genialne myśli i genialne pomysły. Lecz zdaje się, że nie jest zwolennikiem systematycznych przygotowań, zwłaszcza, gdy ma wygłosić mowę. Fantazya i polot zanoszą go czasami dalej, niżeli chciał i nie w tym kierunku.

Kochają go i poważają w Kole polskiem wszyscy; niechętnym może być tylko kilku z liczby tych, którym prawość hr. Dzieduszyckiego stawała i stawać będzie na przeszkodzie w snuciu rozmaitych intryżek kuluarowych.

Z Towarzystwa politechnicznego.

Na ostatniem zgromadzeniu środowem (w dniu 16 bm.) wygłosił słuchacz politechniki lwowskiej, p. Franciszek Ulkowski zajmujący dla inżynierów wykład o tz. „nomografii", której nie należy mięszać z „monografią". Wyraz ten, pochodzący z greckiego „nomos", oznaczającego „prawo" i „grafein" „pisanie", oznacza naukę graficznego tj. geometrycznego przedstawienia według pewnych praw i reguł wielu rozwiązań zagadnień matematycznych i technicznych zapomocą szeregów cyfrowanych punktów, linii prostych lub krzywych, a mających ten sam cel, co tabela cyfrowa.

Dobrze ułożone takie tablice spełniają swój cel o wiele lepiej, niż cyfrowe, bo u nich odpada zupełnie tzw. interpolacya, czyli wstawianie pośrednich wartości, a zastępuje ją w zupełności sam wzrok ludzki, tak, że nie znając żadnych formułek technicznych i bez wszelkiego liczenia, nawet laik, wiedząc tylko o co chodzi, może łatwo odczytać i podać bez błędu szukane rozwiązanie np. najtrudniejszego zrównania.

Nauka ta, znana już od dawna, bo od roku 1846, dopiero w ostatnich latach rozwinęła się szybko i jest dla techników wielką pomocą w ich obliczeniach, gdyż może je nieraz zupełnie zastąpić, a w każdym razie posłużyć do kontroli poprawności najtrudniejszych rachunków podwładnych inżynierów.

O ważności tej nauki, której twórcą jest Francuz Lalanne, a nad której wydoskonaleniem pracowali następnie uczeni technicy: D'Ocagne, Mehmke, Reuschle, Helmert i inni, dowodzi fakt, że zastosowano ją już przy artyleryi wojskowej, gdzie podczas manewrów a nawet bitwy, może oddać bardzo wielkie usługi przy obrachowywaniu odległości np. nieprzyjaciela i innych ważnych dla strategika szczegółów.

Po wykładzie wywiązała się dyskusya, w której zabierał głos prof. Fiedler, zaś inżynier Dzieślewski upraszał prelegenta, aby zechciał swą pracę ogłosić w pismach fachowych, podnosząc ważność niesłychaną takich tablic dla inżynierów.

W. Ż.

Kliniki krakowskie.

Depesza krakowska doniosła nam wczoraj, że słuchacze tamtejszego wydziału lekarskiego mają zamiar rozpocząć w poniedziałek 21 b. m. ogólną zmowę i przestać chodzić na wykłady. Przyczynę, która ich skłania do tego kroku, wyjaśnia następujący list z Krakowa. „Rok rocznie — czytamy w tym liście — równocześnie z rozpoczęciem wykładów uniwersyteckich, ewentualnie w jakiś miesiąc po rozpoczęciu, pojawia się tak zwana kwestya klinik. Utarł się zwyczaj, że kliniki nasze nie są nigdy na czas otwarte, że roboty konserwacyjne przeprowadza się dopiero wtedy, gdy profesorowie zaczęli już wykładać i potrzebują chorych do demonstracyi, utarł się wreszcie zwyczaj, że w ostatniej chwili rozpoczynają się konferencye, targi i nieporozumienia z rządem o roboty adaptacyjne, o fundusze na prowadzenie klinik itp. Zwykle kończy się na tem, że kliniki zostają otwarte dopiero w ostatnich dniach listopada i to tylko w połowie, druga połowa łóżek stoi próżno z powodu braku funduszów. Zupełnie tak samo jest i w roku obecnym. Tylko klinika okulistyczna prof. Wicherkiewicza funkcyonuje prawidłowo, dzięki temu, że pacyentami jej są przeważnie ludzie dochodzący, którzy po dokonanej operacyi leczą się dalej w domu, a do kliniki przychodzą tylko celem opatrunku. Natomiast inne kliniki: chirurgiczna prof. Kadera, wewnętrzna prof. Korczyńskiego i położnicza prof. Jordana są do tej chwili zamknięte. Funkcyonują tylko ambulatorya, ale te, zwłaszcza dla kliniki chirurgicznej i położniczej, wystarczyć nie mogą, bo skazane są na zajmowanie się wyłącznie drobiazgowymi wypadkami chorobowymi, które dla nauki przeważnie nie przedstawiają żadnego interesu.

Pod względem uposażenia kliniki nasze są najbardziej upośledzone w Austryi. A mimo to rząd i te skromne środki stara się ograniczyć do *minimum*, wyznacza najdokładniej normy, których ani o jeden grosz przekroczyć nie wolno. Tak więc nieszczęśliwy kierownik kliniki zmuszony jest ciągle liczyć i liczyć: utrzymanie chorych, narzędzia, środki lecznicze i t. p. Ponieważ rozumie się samo przez się, że nie da się tu przyjąć jakiegoś szablonu, że wypadki i koszta są poprostu nieobliczalne, więc trudno też nieprzekroczyć normy. W roku bieżącym rząd obostrzył jeszcze granice. Wydany niedawno reskrypt ministerstwa oświaty przypomina z naciskiem kierownikom klinik, że gospodarkę kliniczną należy zastosować bezwzględnie do rozmiarów tegorocznego kredytu, który na wszystkie kliniki krakowskie wynosi 226.000 koron. Za przekroczenie wyznaczonej kwoty odpowiadać będą osobiście panowie kierownicy klinik. I fundusz adaptacyjny ograniczono do minimalnych rozmiarów, zamiast kilkunastu tysięcy koron, przeznaczono zaledwie paręset koron.

Najbardziej jednak na wszystkich tych sprawach cierpi chorująca ludność, której zamyka się źródła lecznicze i uczniowie uniwersytetu, którzy znowu nie mają sposobności pogłębiać swej wiedzy naoczną obserwacyą. Chorzy nie mogą oczywiście w żaden sposób wywierać presyi na rząd. Natomiast słuchacze uniwersytetu skorzystali z przysługujących im praw, zaprotestowali przeciw obecnym porządkom na odbytym niedawno wiecu i zagrozili strejkiem, jeżeli kliniki do dnia 21 b. m. nie zostaną otwarte.

Owóż jak słychać, kliniki zostaną ostatecznie otwarte dnia 21 b. m., ale tylko w połowie; otwarcie drugiej połowy, dzięki rozmaitym oszczędnościom, nastąpi prawdopodobnie po Nowym Roku.

* * *

Młodzież medyczna uniwersytetu krakowskiego ogłasza dziś w *Nowej Reformie* następujące oświadczenie: „Wobec tego, że na żądania nasze nie otrzymaliśmy z ministerstwa żadnej odpowiedzi, wobec tego, iż kliniki uniwersyteckie zostały wprawdzie otwarte, ale nie z pełną liczbą łóżek, oświadczamy, że strejk słuchaczy wydziału lekarskiego rozpocznie się d. 21 b. m.".

Wnosić więc z tego należy, że jakieś złe duchy agitują wśród młodzieży, albowiem właściwa przyczyna strejku została usuniętą, gdyż jak donosi *Czas*, rząd otworzył już kliniki: okulistyczną, położniczą i wewnętrzną każdą o 30stu łóżkach, a klinikę chirurgiczną o 25ciu łóżkach otworzy jutro. To też *Czas* słusznie powiada, że skoro kliniki są otwarte, to interes młodzieży wymaga, żeby z nich korzystała, a nie właśnie odsuwała się od pracy naukowej.

Rada państwa.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń 19 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusyi nad deklaracyą prezydenta gabinetu p. Pernerstorfer krytykował w ostrych słowach politykę rządu, którą uważa za zupełnie chybioną. Prezydent ministrów nie przedsięwziął ani jednej poważnej próby rozwiązania kwestyi narodowościowej. Pod płaszczykiem wolności prasy i zgromadzeń, jest on właściwie na służbie najgorszej reakcyi, zastępuje tylko interesy dynastyi i jezuickiego katolicyzmu. Niemcy myśleli, że Koerber ich lubi, lecz omylili się. Koerber nie lubi ani ich, ani Czechów, lubi tylko siebie i swoje stanowisko. Omawiając następnie zajścia w Insbruku wychodzi mówca, że zabicie malarza Pezzeya było faktem, niegodnym kulturalnego państwa. W gwałtownych słowach atakuje dalej mówca namiestnika barona Schwartzenaua, poczem przechodzi do omówienia rekonstrukcyi gabinetu. Wspomina także o podróży prezydenta ministrów do Galicyi i sądzi, że w ciągu tej krótkiej podróży nie mógł on mieć dość czasu do przekonania się o strasznych stosunkach materyalnych i moralnych, jakie w tym kraju panują. Dalej omawia poseł stosunek prezesa gabinetu do antysemitów wiedeńskich i ostro atakuje Luegera i większość sejmu dolno-austryackiego.

Wreszcie oświadczył, że cała wina naszych opłakanych stosunków leży w dynastyi i w przywilejach politycznych. Cały parlament powinien połączyć się, aby zrzucić tego ministra-prezydenta, tego polityka najwstrętniejszej sorty i zjednoczyć się w okrzyku „Precz z Koerberem!".

Następnie zabrał głos Wojciech hr. Dzieduszycki i na wstępie zastrzegł się przeciw słowom swego poprzednika, które w żadnym innym parlamencie w świecie nie byłyby ścierpiane, a które podkopując podwaliny państwa i bluźniąc przeciw najwyższej dynastyi, zdolne są boleśnie urazić uczucia olbrzymiej większości izby i ludności, poczem tak dalej wywodził:

„Otwarto dyskusyę w tym celu, by izba mogła wyrazić swe zdanie nietylko o smutnych zajściach w stolicy Tyrolu, lecz także o całem oświadczeniu prezydenta ministrów, w którem wyłuszczone zostało również stanowisko rządu w sprawie utrzymania porządku państwowego i uzdrowienia parlamentu i w którem rząd zapowiedział izbie szereg bardzo ważnych przedłożeń.

Nic nie wydaje szlachetniejszych plonów, jak miłość ku własnemu narodowi, jest ona uczuciem człowiekowi wrodzonem. Twierdzenie, jakoby ta miłość była wynalazkiem ubiegłego tylko stulecia, zbija historya wszystkich narodów.

Gdy jednak z jednej strony to uczucie było dla ludzi bodźcem do najszlachetniejszych czynów, to również nieodzownem jest zaznaczyć, że w imię nacyonalizmu spełniane były w historyi świata bardzo smutne zbrodnie. Powodem zaś tego był fatalny błąd w myśleniu, że się najlepszą przysługę oddaje swemu narodowi, gdy się stara pognębić lub zniszczyć naród inny.

Jeżeli istnieje jakie państwo, którego powołaniem jest w historyi nawoływać mieszkające w niem ludy do wspólnej pracy, przy wzajemnem szanowaniu swych narodowości — to państwem tem jest Austrya i możnaby mieć nadzieję, że pod wodzą obecnych reprezentantów cesarskiego domu zadanie to tu w Austryi stopniowo zbliżać się będzie do rozwiązania.

Zapewne, dziś doszło prawie do tego, że narodowa nienawiść tamuje wszelki rozwój w Austryi. Koniecznem jest więc zwrócić uwagę walczących stronnictw, iż prowadzą grę w sposób może popularny, lecz dla państwa, a również dla własnego narodu wysoce szkodliwy. Przykład takiej walki narodowościowej, prowadzonej bezwzględnie, na zabój, wywoła niechybnie także we wszystkich innych sporach politycznych i społecznych, jakie mogą się nadarzyć, zanik dobrych obyczajów politycznych w Austryi, aż spory te zamiast do dyskusyi lub do wymiany opinii — doprowadzą do posługiwania się najostrzejszymi rodzajami broni — do anarchii.

Jedną z najgorszych rzeczy, jakie się z tej walki wyrodziły, jest bez kwestyi parlamentarna obstrukcya. Narody, które po tę broń sięgają, postępują, według mego zdania, w najwyższym stopniu niemądrze. Naród, który nie posiada większości, musi przygotować się na to, że dozna pewnej niesprawiedliwości. Nie jest jednak roztropnie spalić dach nad głową, dlatego, że przez szpary w nim deszcz padał w dom, gdyż jeśli dach już raz się zawalił, wtargnie nawalnica do wnętrza z całą siłą. Niechaj tedy nieniemieckie ludy nie burzą tego parlamentu, w którym może to czy owo ich żądanie nie spełni się, gdyż jest on zawsze jeszcze większą ochroną dla nich, aniżeli rząd bez parlamentu.

A teraz zwracam się do Niemców. Słusznie dufają oni w nagromadzone od tysięcy lat skarby kultury i w swą wielką liczbę w Austryi. Lecz jak wielki pan tylko wtedy zdolen jest wywierać wpływ na swe sąsiedztwo,

---

58)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

— Tak więc, mielibyśmy sto morgów na sprzedaż.

— Ano — a jużcić!

— Jak by dali po 200 rubli, to by uczyniło 20.000 rs.; piękna suma.

— Co niemają dać.

— Ale wątpię żeby nasi mieli tyle pieniędzy.

— To też nie od razu się to zrobi... dadzą połowę, a może i dwie części, a trzecią część to im tam pani zostawi na parę lat.

— Z ochotą przystałabym na taki układ.

— To ja tam już ludziom rozpowiem o tem; we środę będzie jarmark, jaki taki coś sprzeda, a we czwartek przyjdziemy do dworu dla zgody.

— Dobrze mój Bosiaku; jeżeli mi to przeprowadzicie, to dostaniecie odemnie za to dwie morgi ziemi.

— Bóg zapłać pani za obietnicę... a i dla czegóż nie mam przeprowadzić?

Na drugi dzień, ruch się objawił niezwykły w Poddębiu i okolicznych wioskach; gromadki chłopów po kilku, po kilkunasttu, schodziły się, stawały przy płotach i radziły między sobą. Kobiety zaniedbały gospodarstwo i przyłączały się do gromadek, nie żałując swoich języków, a na wszystkich twarzach widać było radość, nadzieję, że staną się właścicielami ziemi.

Chłop wszystkie bogactwa uważa za nic, bez podstawy, bez ziemi — to najwyższa filozofia ekonomii.

Ziemia, która raz stała się własnością chłopa, na wieki pozostanie w jego władaniu. Nikt nigdy, pod żadnym naciskiem odebrać mu jej nie potrafi. Tu się znajduje słowo tajemnicze potęgi narodu.

Wieść o sprzedaży Kaczorkowa rozniosła się lotem ptaka po okolicznych wsiach i w jednej chwili kandydatów do kupna stanęło trzy razy tyle, ile było mórg.

Zaniepokoiło to mieszkańców Poddębia. Po krótkiej więc naradzie między sobą, kilku gospodarzy, mających powagę na wsi, z Bosiakiem na czele, udało się do dworu i niedługo targując się, bo wiedzieli, że inne wsie wyszlą swoich deputatów, ugodzili się z dziedziczką po 195 rs. za morg; z sumy ogólnej dwie trzecie części obowiązali się złożyć zaraz po jarmarku.

Była więc już dostateczna suma do zapłacenia pana Rocha, do prowadzenia procesu i na poprawę gospodarstwa.

Była suma, ale na papierze.

Gdy strony udały się do rejenta dla sporządzenia aktu, to pokazało się, że jakkolwiek pani Hilderyng ma rozłączenie majątkowe z mężem, jednakże zbywać nieruchomości bez jego asystencyi nie może. Potrzeba więc było udać się do jego łaski, ale że na szczęście chodziło tu właśnie o niego, bo pieniądze po większej części on zabierał, po zniesieniu się więc z adwokatem Skałą, nadeszła od męża plenipotencya i tym sposobem akt sprzedaży przyszedł nareszcie do skutku.

Rozwiązawszy trudne zadanie zaspokojenia żądań Rocha, powierzywszy kierunek sprawy separacyjnej Skale, kobieta z całą energią oddała się ratowaniu gospodarstwa i dnie płynęły za dniami, miesiące za miesiącami wśród jednostajnego życia wsi.

Separacya została ukończona. Pan Hilderyng odebrał swoje 9000 rubli, i tego samego dnia zniknął z widnokręgu Warszawy, dążąc pośpiesznym pociągiem do Wiednia.

ROZDZIAŁ XVI.

Panama.

Od czasu wyjazdu z Warszawy panny Małgorzaty Hofner i osierocenia pana Rocha, trzeci rok już upływał; sympatye jednak pomiędzy temi dwiema osobami nie zanikły, coś ich przywiązywało do siebie i nie pozwalało na zupełne zerwanie. Może ręka przeznaczenia wiodła ich do tego, ażeby kara spłynęła z tego samego źródła, w którem występek wziął początek. Ci ludzie nie kochali się, a jednak pragnęli i szukali siebie. Kobieta miała tu przewagę nad mężczyzną, posiadając jego tajemnicę — popchnęła go do przestępstwa, do dwużeństwa, obdarła następnie z pieniędzy, porzuciła jak zużytą rękawiczkę, a jednak była władczynią jego serca. Mężczyzna nie umiał się wyplątać z pod jej wpływu i dosyć teraz było parę słów zachęty z jej strony, żeby pośpieszył na wezwanie.

Przez czas, gdy Roch w Warszawie procesował się i oddawał hulankom, panna Małgorzata Hofner przechodziła tymczasem różne koleje losu. Wyjechawszy z Warszawy z poważnym kapitałem do Berlina, nie myślała wcale o przepuszczeniu go na stroje lub jakieś okazałe a niszczące urządzenie domu, jakby to zrobiła większość kobiet tej kategoryi. Rozpatrzyła się pomału w interesach, wynajęła przyzwoity lokal i zaczęła pożyczać pieniądze na weksle. Zatrudnienie to z początku bardzo jej się podobało, procenta płynęły gromadnie, żyła wygodnie i zapewne nigdy nie starałaby się zmienić swoich operacyj, gdyby nie pewne zajście z policyą, która znalazła u niej jakieś pozastawiane brylanty, przez małoletnich urwiszów, pewnego, wysokie stanowisko w sferach urzędniczych zajmującego domu. Skandal zrobił się zbyt głośnym, udowodniono jej i inne pociągające za sobą smutne konsekwencye czyny i widząc się zagrożoną aresztem, ulotniła się i nie oparła aż w Wiedniu.

Kobieta ta potrzebowała ciągłych wzruszeń, bez nich żyć nie mogła, nie umiała. Tu zaczęła próbować gry na giełdzie, coraz puszczając się na większe hazardy. Nie były to obrachowane rzuty spekulanta, śledzącego bacznie kierunek politycznego wiatru, badającego wpływ dokonanych wypadków, na ruch giełdowych papierów, ale było to proste rzucanie się na los szczęścia z zawiązanemi oczyma, jak gracz ciskający na zielony stolik swoje mienie. Głupim — mówią — szczęście sprzyja i prowadzi swoich oblubieńców po nad takiemi przepaściami swobodnie i na takie wyżyny, gdzieby człowiek z potężnym rozumem, nigdy się wejść nie ośmielił.

Rezultaty jej gry na wiedeńskiej giełdzie zdumiewały nawet najśmielszych graczy. Kupowała za bezcen papiery, nie mające w obliczu spekulantów żadnej prawie wartości, prawie sortowane, gdy tymczasem, szczęśliwy jakiś zbieg okoliczności, podnosił raptem ich wartość i osiągała nieprawdopodobne rezultaty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jeżeli on wobec tegoż okazuje uprzejmą gościnność, a nie występuje w sposób małostkowy i swarliwy, tak i naród niemiecki tylko wówczas zatrzyma swój wpływ, jeśli wobec życzeń innych narodów nie zamknie się »w zaciętym uporze.

Skutecznym środkiem ku rozproszeniu rozgoryczenia, panującego pomiędzy poszczególnymi ludami, jest częścią wyuczenie się mowy drugiego szczepu, częścią zakładanie środowisk kultury jednego narodu na obszarze językowym drugiego, a dla nas Polaków jest to niepojętem, że Niemcy założenie szkoły z innym językiem wykładowym w niemieckiem mieście uważają za pogwałcenie ich narodowości.

Dotychczasowa heca narodowościowa sprowadziła zastój w parlamencie. Wskutek tego pomimo wszelkiego upiększania zapanował w finansach państwa wcale niepocieszający stan. Jeżeli teraz także przez sparaliżowanie parlamentu Austrya nie będzie w stanie pozawierać traktatów handlowych, to nasi wyborcy będą drogo musieli zapłacić za to, że myśmy tak często żarty tu stroili. Narodowe naprężenie byłoby w przyszłych generacyach jeszcze znacznie większe, jeśliby się na nie łagodząco nie wpływało; na dzisiejszych ojcach rodzin ciężyłaby wina, że ich synowie zatracili zmysł prawa i dobrych obyczajów.

Mówca zakończył słowami, że Koło polskie jak dotąd, nigdy nie straci z oczu dobra całego państwa, równocześnie zawsze walczyć będzie o kulturę i gospodarcze interesy polskiego narodu. Nie przejdzie też Kołu nigdy przez myśl powstrzymywać rozwoju kulturnego innego narodu, przeciwnie będzie zawsze pomocnem drugiemu narodowi, który żąda dla siebie czegoś pożytecznego, do czego dojrzał, a nie sprawia tem innemu narodowi uszczerbku. (Huczne oklaski).

Po Dzieduszyckim przemawiali pp. Mazzurana i Tschan, poczem dyskusyę nad oświadczeniem dra Koerbera przerwano.

Po zapytaniu p. Malika i odpowiedzi prezydenta Izby na wczorajsze zapytanie p. Bergera posiedzenie o godz. 3 min. 15 zamknięto. Następne jutro.

P. Malfatti postawił wniosek nagły o wyrażenie nagany drowi Koerberowi z powodu założenia uniwersytetu włoskiego w Insbruku i o założenie uniwersytetu włoskiego w Tryeście.

P. Erler przedłożył wniosek nagły o zamknięcie fakultetu włoskiego w Insbruku.

Wiedeń 19 listopada. Niemiecki „komitet z czterech“ naradzał się wczoraj po południu z przywódzcą centrum Kathreinem nad możliwością przywrócenia zdolności parlamentu do normalnej pracy. Następnie konferował wspomniany komitet w tej samej sprawie z prezydyum Koła polskiego pp. Dzieduszyckim, Abrahamowiczem i Dulębą.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 19 listopada. (Biuro Reutera). Jenerał Nogi donosi, że Japończykom pod Portem Artura udało się wysadzić w powietrze jeden arsenał rosyjski i jeden magazyn. Japończycy, zbadawszy dokładnie położenie arsenału, skoncentrowali nań 200 granatów i wysadzili go w powietrze. Japończycy budują ciągle podziemne kurytarze, którymi transportują swe działa na bliższe pozycye. Rosyanie dokonują bezustannie bohaterskich wycieczek, przyczem rzucają na Japończyków ręcznymi granatami.

(Ze źródeł rosyjskich).

Fakkebierg (Port na jednej z mniejszych wysp duńskich po drodze z morza Baltyckiego do Kattegatu) 19 listopada. Wczoraj przybyła tutaj uzupełniająca eskadra rosyjskiej floty baltyckiej.

Petersburg 19 listopada. Jenerał-porucznik Sacharow donosi, że w nocy na dzień 18 bm. Japończycy rozpoczęli atak na jeden z oddziałów rosyjskich przy pagórku Putiłowa, jednakże ich odparto.

* * *

Hull 19 listopada. Śledztwo, zarządzone przez ministerstwo handlu w sprawie zajścia na morzu Północnem, wczoraj ukończono. Co do samego faktu zajścia wyraziła angielska komisya pełne uznanie łodziom rybackim „Gull“ i „Crane“ za ich bohaterskie zachowanie się. Zastępca Rosyi przyłączył się do tego uznania i wyraził imieniem Rosyi swe żywe ubolewanie z powodu zajścia. Następnie komisya postanowiła co do kwestyi odszkodowania powziąć uchwałę w Londynie, już tu jednak zebrała daty co do finansowego położenia rodzin po zabitych rybakach. Rybacy żądają odszkodowania od 50 do kilkuset funtów szterlingów. Zastępstwo właścicieli okrętów postawiło wniosek, aby ci rybacy, którzy nie zostali zranieni, lecz doznali wstrząśnienia nerwowego, otrzymali odszkodowanie do 50 funtów szterlingów.

* * *

Goniący za sensacyą dziennik londyński *Daily Telegraph* podaje wiadomość, że w sprawie utworzenia komisyi śledczej wyłoniły się nowe trudności między Rosyą a Anglią, a właściwe źródło tego niepomyślnego obrotu rzeczy tkwi w tem, że t. zw. „partya wielkich książąt“ na dworze petersburskim prze do wojny z Anglią, mianowicie do kampanii w Indyach angielskich. Partya ta na razie tyle miała uzyskać, że rząd rosyjski wzbrania się zatwierdzić układ, jaki zaprojektowali obaj ministrowie spraw zagranicznych Lansdowne i Lamsdorff dla załatwienia afery w Hull.

Natomiast Biuro Reutera donosi, że Rosya zażąda tylko pewnych zmian stylistycznych w tym układzie, i zresztą podpisanie go niebawem nastąpi. W kołach rządowych w Londynie nie uważają sytuacyi obecnej za groźną.

Doggerbank.

Przed kilku tygodniami jeszcze mało kto nawet z ludzi bardzo wykształconych znał choćby tylko z imienia ową wielką ławicę piaszczystą, zwaną Doggerbank, koło której zdarzył się właśnie ów fatalny wypadek napadu rosyjskiej floty baltyckiej na rybaków angielskich, który za kilka dni zacznie rozpatrywać międzynarodowy trybunał rozjemczy. Dziś ta „Doggerbank“ nabrała wszechświatowego rozgłosu i w dziennikach całego świata znaleźć można jej opisy.

Owóż ta „Doggerbank“ jest jedną z największych ławic piaszczystych, jakie wogóle istnieją na kuli ziemskiej, a znajduje się mniej więcej w samym środku morza Północnego. Morze to jest dosyć płytkie, przeciętna bowiem głębokość jego wynosi 88 metrów. Doggerbank leży mniej więcej w połowie drogi między Anglią a Hollandyą, a ma obszaru około 30 tysięcy kilometrów kw. a więc nieco mniej niż połowa Galicyi. W przeciwieństwie do innych ławic piaszczystych zanurzona jest Doggerbank prawie cała w wodzie, chociaż bardzo płytko. Jakkolwiek jest ona tak samo jak morze niczyją, t. j. bezpańską własnością, mimo to uważać ją można poniekąd za posiadłość Anglii i Szkocyi. Setki bowiem angielskich łodzi rybackich krążą dokoła niej dniem i nocą, jak rok długi i tworzą formalne kolonie angielskie na otwartem morzu. Corocznie łowią dokoła tej ławicy przeciętnie około 500 milionów kilogramów ryb najrozmaitszego gatunku i zawożą je do Londynu, Hull i Grimsby. Zdarza się, że od czasu do czasu zaplącze się w sieci rybackie także jakaś kość mamuta lub nosorożca, które kiedyś przed tysiącami lat, gdy Doggerbank wysterczała ponad wodę, pasły się w jej lasach.

Bogactwo ryb dokoła tej ławicy jest prawdziwie bajeczne. W lecie łowią rybacy na najpłytszych miejscach, w zimie muszą głębiej zapuszczać sieci, gdyż ryby chowają się głębiej. Ulubionem miejscem pobytu ryb w jesieni i w zimie jest południowa krawędź ławicy, zwana przez rybaków „Silver Pit“ (kopalnia srebra). Tam to właśnie koło „Silver Pit“ napadły pancerniki rosyjskie na angielskie łodzie rybackie.

Rybołowstwo koło Doggerbank rozwijało się powoli, a przed laty sześćdziesięciu wybierało się tam zaledwie kilka łodzi rybackich z Brixham. Dopiero z biegiem czasu, gdy coraz bardziej przekonywano się o niewyczerpanem bogactwie ryb w tamtych stronach, napływały barki rybackie w coraz większej ilości. Łowią tam głównie sztokfisze, turboty, t. z. języki morskie i inne gatunki ryb, ulubione przez smakoszów. Śledzi jest tam stosunkowo niewiele, gdyż z niewiadomych powodów okrążają one tę ławicę szerokim łukiem. W wiekach średnich bogactwo ryb koło Doggerbank było wcale nieznane, a na połów sztokfiszów wybierali się rybacy aż na wybrzeża Islandyi.

W dniu 5 sierpnia 1781 przyszło koło Doggerbank do wielkiej bitwy morskiej między flotą angielską pod wodzą admirała Parkera a holenderską pod wodzą admirała Zoutmana. Obie strony przypisywały sobie zwycięstwo, obie też floty cofnęły się po bitwie, każda w swoją stronę. Bitwa owa uczyniła Doggerbank na pewien czas rozgłośną, później jednak zapomniał świat i o owej bitwie i o owej ławicy piaszczystej — aż dopiero teraz świat o niej mówi.

Nowe prezydyum Koła polskiego.

Z Wiednia nam piszą:

Wybór nowego prezydyum Koła polskiego ma dla kraju i dla sfer parlamentarnych przedewszystkiem to ważne znamię, że jest potwierdzeniem dotychczasowego kierunku Koła polskiego. Wobec ciągle rozsiewanych przez dzienniki opozycyjne plotek o tem, że w Kole polskiem istnieją jakieś fermenty, że są malkontenci, że malkontenci ci organizują się i zamierzają zmusić Koło do prowadzenia innej niż dotąd polityki i wszelkich innych podobnych baśni, potrzeba więc nadewszystko podnieść to, że Koło jednomyślnie niemal wybrało Wojciecha Dzieduszyckiego, Dawida Abrahamowicza i Władysława Dulębę, wszystkich tych trzech, którzy razem z ś. p. prezesem Jaworskim stanowili naczelną dotychczas komendę w Kole. Zadokumentowało więc Koło w sposób najbardziej solenny i uroczysty, że najprzód jest jednolite, następnie, że chce prowadzić dalej tę samą politykę, jaką prowadziło dotąd, wreszcie, że nie myśli wcale zmieniać swoich kierowników, ma do nich zaufanie i dalej ich na czele swojem stawia.

Oto właśnie najważniejsze znamię wyborów w Kole. Tak też oceniły je wszystkie inne kluby parlamentarne Rady państwa, tak też je zrozumiano w sferach dworskich i w sferach rządowych. Z wszystkich zaś tych sfer dochodzą wiadomości, że to oświadczenie się Koła za dawną swą polityką i zadokumentowanie, że kierunku swego zmieniać nie myśli, przyjęto z wielkiem zadowoleniem. Każdy bowiem poważny polityk woli mieć do czynienia z czynnikiem, który zna i o którym wie, co w danej sytuacyi uczyni, aniżeli z jakiemś nieobliczalnem gronem posłów, zmieniającem co chwila, jak rękawiczki, ludzi lub programy.

O nowym prezesie i wiceprezesie Koła polskiego można mówić tylko w słowach najwyższego uznania i admiracyi. Tak tu w Wiedniu jak i w całym kraju, wszyscy ludzie rozumni i poważni niesłychanie wysoko cenią tak p. Wojciecha Dzieduszyckiego jak i p. Dawida Abrahamowicza, ich prawość, ich olbrzymi rozum, ich wysoką wytrawność polityczną, ich doświadczenie — a jeżeli p. Dzieduszycki jest więcej uczuciowy, a p. Abrahamowicz więcej zimny i jeżeli pierwszy nieraz się unosi na falach poezyi, a drugi za to z wszelkim spokojem oblicza następstwa każdego kroku — to prosta rzecz, że obaj oni razem uzupełniają się tak doskonale, iż tworzą niemal genialną całość. Lepszego wyboru Koło zrobić nie mogło i w lepsze ręce nie potrafiłoby było oddać spraw swych. To też z całego serca cieszyć się należy, że takiego wyboru dokonało.

KRONIKA.

Lwów 19 listopada.

Wybory jednego posła do Rady państwa z lwowskiej Izby handlowej w miejsce zmarłego Piepesa-Poratyńskiego rozpisano na piątek przyszłego tygodnia.

Mianowania. Minister skarbu zamianował komisarzy skarbu dra Jana Słuszkiewicza i dra Karola Bernaczka koncypistami ministeryalnymi.

Dr. Karol Seeliger, inspektor fabryki tytoniu w Winnikach, został przeniesiony do Krakowa jako kierownik fabryki tytoniu w Krakowie.

Na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863/4 odbędzie się we środę 23 b. m. z łaskawym współudziałem amatorów i artystów koncert w sali Filharmonii. Program tego koncertu ogłoszą afisze.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 20 b. m. Prof. dr. J. Nusbaum: Budowa, czynność i klasyfikacya świata zwierzęcego. Część I (z demonstracyami). Zakład fizyczny Uniw., Długosza 8. Początek o godzinie $5^1/_2$.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę dnia 20 b. m. Brody: Prof. gimn. dr. Mojmir, „Anatomia ciała ludzkiego“, Cz. I. (z demonstracyami). — Delatyn: prof. uniw. dr. W. Sieradzki, „O śmierci ze stanowiska przyrodniczo-lekarskiego“. — Drohobycz: prof. gimn. K. Eljasz, „O ciałach promieniotwórczych“ (z demonstracyami). — Kałusz: docent uniw. dr. B. Mańkowski, „Nasze wady narodowe“. — Kołomyja: prof. gimn. K. Missona, O „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego“. — Przemyśl: prof. gimn. B. Popiel, „O Mikołaju Reju“. — Sambor: prof. gimn. Skibiński, „Historya Polski w czasie trzech rozbiorów“. — Sanok: prof. gimn. K. Golczewski, „Sól, nafta i węgiel w Galicyi“. — Stanisławów: prof. uniw. dr. J. Kallenbach, „Pierwsze lata literatury emigracyjnej“. — Stryj: prof. uniw. dr. K. Twardowski, „Co to jest filozofia i po co się jej uczymy“. — Tarnopol: prof. sem. naucz S. Srokowski, „O wulkanach i wstrząśnieniach ziemi“. — Złoczów: prof. gimn. M. Olszewski, „Wrażenia wzrokowe“ (z demonstracyami).

Uczczenie pamięci dr. Antoniego Rollego. Ziemianie podolscy, pragnąc uczcić wielkie zasługi zmarłego przed dziesięciu laty dziejopisa Podola dr. Antoniego J. (Rollego), lekarza, serdecznego opiekuna uczącej się młodzieży i ubogich, postanowili wmurować odpowiedni pomnik w katedrze Kamieńca podolskiego, której dzieje tak szczegółowo i tak pięknie opisał. Pomnik wykonał p. Antoni Popiel w formie tablicy z zielonego marmuru, obramowanej marmurem popielatym, u której szczytu znajduje się odlany z bronzu medalion śp. Józefa Rollego. Wmurowanie pomnika już ukończonego opóźniało się, albowiem czekano na zezwolenie biskupa. Owóż teraz donoszą z Kamieńca, że X. biskup Niedziałkowski, przyjmowany tam teraz uroczyście, udzielił na to swego zezwolenia.

Giełda we Lwowie. Ze sfer przemysłowo-kupieckich dochodzi wiadomość, że Izby: handlowo-przemysłowa i kupiecka podjęły starania celem stworzenia we Lwowie giełdy pieniężnej i zbożowej. W tym celu ma się udać do Wiednia specyalna deputacya z przedstawieniem do nowego ministra skarbu dra Kosla.

Ostrzeżenie przed handlarzami losów. Władze skarbowe ostrzegają publiczność przed nadużyciami peszteńskich handlarzy losów. Przestroga ta odnosi się przedewszystkiem do zawiązanego niedawno „Węgierskiego stowarzyszenia bankowego i wekslowego“ (Budapeszt VIII., Josephsring 16), operującego przy pomocy agenta Arpada Baloga — i do firmy sprzedaży losów na raty tegoż A. Baloga w Budapeszcie i Monachium. Zawiera on z klientami interesa w taki sposób, że naraża ich nie tylko na stratę wkładek, lecz nadto na dotkliwe kary pieniężne, przewidziane austryacką ustawą o losach z roku 1878.

Postulaty Rusinów. Memoryał, wyrażający postulaty Rusinów, którego zredagowanie uchwaliła przed kilkunastoma dniami odbyta we Lwowie konferencya posłów ruskich i redakcyę jego powierzyła osobnemu komitetowi, już został ukończony. Głosi on, że posłowie ruscy domagać się będą: zmiany ustroju państwa na zasadzie autonomii narodów; reformy wyborczej na zasadzie równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania; skrupulatnego przestrzegania praw konstytucyjnych i obywatelskich, tudzież ukrócenia samowoli administracyi; zaspokojenia kulturalnych i ekonomicznych potrzeb narodu ruskiego, jak również innych narodów w Austryi; sprawiedliwego i z interesami wszystkich narodów w Austryi zgodnego ustalenia stosunku Austryi do Węgier

Spełnienia tych postulatów domagać się będzie nowo utworzony klub ruski. Oświadczają przytem posłowie ruscy, że jako przedstawiciele narodu demokratycznego, uważają sprawę reformy wyborczej za najpilniejszą, i że w tym względzie będą się uważali za sojuszników tych wszystkich, którzy uznają to hasło.

Z Wiednia donoszą, że wiadomość, iż poseł Niementowski zgodził się, ażeby siedliskiem zarządu kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż był Wiedeń, wywołała w Kole polskiem powszechne oburzenie. Posłowie podnoszą, iż przecież Wydział krajowy zastrzegł się, by zarząd tej kolei znajdował się w kraju. Sprawa ta ma być omawianą na jednem z posiedzeń Koła polskiego.

Z Colosseum. Nader udatnym nazwać musimy nowy program dawany obecnie od dnia 16go bm. w Colosseum Hermanów. Składa on się prawie z samych pierwszorzędnych sił, t. zw. atrakcyjnych. Przedewszystkiem wymienić wypada wesołą, pełną humoru jednoaktówkę „W kancelaryi dyrektora teatru“, przy której publiczność bawi się znakomicie, darząc świetną grę artystów i artystek zasłużonymi oklaskami. Następnie wyróżniają się Terka Sommellow, ekscentryczna subretka, której głos i taniec bardzo się wszystkim podoba. Trupa Carle, żonglerzy na luźnym drucie, i trupa Steward Arkas dokazują cudów w dziedzinie ekwilibrystyki i gimnastyki parterowej. Nader zabawną jest też pantomina „Edmondine“ z pięciu osób. Aktualny humorysta Arnold Barkay ze swoim doskonałym repertuarem wywołuje codziennie salwy śmiechu u publiczności.

Na pochwałę zasługuje zdjęcie odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie, które co wieczora pokazuje bioskop w żywych fotografiach.

P. Melcer-Szczawiński zapowiada na 7go stycznia swój koncert w Domu narodnym.

Aleksander Bandrowski, znakomity wykonawca utworów Wagnera, śpiewać będzie — jak donoszą dzienniki krakowskie — w piątek na koncercie Towarzystwa muzycznego w Krakowie. Lwowski świat muzyczny bez wątpienia byłby wdzięcznym naszej Filharmonii, gdyby sposobność tę wyzyskała i zaprosiła pana Bandrowskiego na występ gościnny do Lwowa.

Usiłowane wymuszenie. Pewien słuchacz politechniki lwowskiej, chcąc łatwym sposobem otrzymać potrzebną mu kwotę pieniężną, zażądał anonimowo od jednego z kupców stanisławowskich nadesłania mu natychmiast 120 koron, gdyż w przeciwnym razie wniesie przeciw niemu doniesienie do dyrekcyi skarbu. Kupiec jednak nie dał się zastraszyć i nie posłał pieniędzy, natomiast list szantażysty odesłał do dyrekcyi policyi. Skutek był ten, że wydelegowany ajent zaaresztował owego pomysłowego młodzieńca w gmachu pocztowym w chwili, gdy się właśnie dopytywał, czy nie nadeszły dla niego *poste restante* pieniądze ze Stanisławowa.

Ze smutkiem zapisujemy, iż już coraz częściej z grona młodzieży rekrutują się ludzie, któremi sądy muszą się zajmować.

Nowe kostki do brukowania. W ostatnim czasie we Lwowie używane do brukowania ulic kostki kamienne były drogie. Obecnie przyjął magistrat ofertę pana Stanka, właściciela Wiszenki koło Janowa i zawarł z nim kontrakt na trzyletnią dostawę rocznie po 50.000 kostek po dwanaście koron za metr sześcienny. Kostki z Wiszenki były kiedyś dawniej już używane we Lwowie i okazało się, że są bardzo dobre.

Znów defraudacya pocztowa przed sądem. Ledwie wczoraj zanotowaliśmy, że w Tarnopolu rozpoczęła się rozprawa sądowa o defraudacyę na poczcie przeciw Ziemiańskiej i jej mężowi — już dziś przychodzi nam zapisać, że wczoraj ukończono rozprawę znów w Stanisławowie przeciw niejakiej Eugenii Kiryłowiczównej, ekspedytorce pocztowej w Ossowcach koło Buczacza o zbrodnię sprzeniewierzenia pieniędzy pocztowych. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Kiryłowiczównę na sześć miesięcy więzienia, obostrzonego postem co tygodnia. Skazana wyrok przyjęła.

Jak się buduje domy na spekulacyę? W ulicy św. Józefa, za kościołem św. Antoniego, buduje dwie kamienice pani Sara Chana Sprecher, właścicielka cegielni i wielu kamienic. Mury jednej były wyciągnięte do wysokości parteru, drugiej do pierwszego piętra. Przed kilkunastu dniami dyrektor urzędu budowniczego p. Hochberger, zwiedzając z obowiązku urzędowego prowadzone budowle, spostrzegł, że do owych dwóch kamienic używają bajecznie podłego materyału. Mianowicie cegła, pochodząca z cegielni p. Sprecherowej, była źle wypalona, rzadka, pokruszona i połamana; używano też wiele gruzu, a zaprawy z samego niemal piasku, tak mało było w niej wapna. P. Hochberger polecił więc natychmiast budowę zastanowić, oraz postarał się o komisyonalne oględziny tej niebezpiecznej fuszerki budowlanej. Komisya, przybyła nazajutrz na miejsce, sprawdziła przedewszystkiem, że w nocy wzniesiono pokryjomo część muru z cegły dobrej, całej, dla zakrycia owego gruzu, co jednak ukryć trudno było nawet przed niefachowym. Ustawiono więc straż, by nie dopuścić do dalszej budowy. Wczoraj magistrat wymierzył p. Sprecherowej najwyższą, przewidzianą w ustawie budowniczej grzywnę w kwocie 600 koron i zarządził rozebranie muru, wzniesionego z gruzu.

Grzywną pięciuset koron postanowił magistrat na wczorajszej sesyi ukarać przedsiębiorcę oświetlania latarń naftowych we Lwowie za wadliwe spełnianie swych kontraktowych zobowiązań.

Pył uliczny i gruźlica. Bardzo słusznie zwraca uwagę *Kuryer Lwowski* na fatalny sposób zamiatania ulic we Lwowie: „Czy widział już który z ojców miasta — pisze on — tumany kurzu, unoszące się o godz. 7mej do 8mej rano na ulicach wskutek zamiatania za pomocą niedawno zaprowadzonych przyrządów do zamiatania? Jestto źródłem wszystkich chorób w mieście. Tumany kurzu wznoszące się do wysokości kamienic, wypełniają ulice, jakby się miasto przemieniło w jedną kupę kurzu. A wiedzieć należy, że taka kurzawa pędzona wyżej domów nawet dwupiętrowych, wciska się niemiłosiernie przez szpary od okien nawet do pomieszkań i wprost truje powietrze. O tym czasie dążą już dzieci do szkół i oczyszczone, obmyte i czysto ubrane dostając się pod taki tuman kurzu, wychodzą z niego nie do poznania“.

Tyle *Kuryer Lwowski*. Owóż onegdaj na posiedzeniu Rady miejskiej sprawozdawca o stanie zdrowotnym miasta naszego, dr. Pisek, ubolewał nad tem, że w latach ostatnich gruźlica coraz gwałtowniej sroży się we Lwowie. Przytoczone przez referenta cyfry śmiertelności z gruźlicy we Lwowie są wprost zatrważające. A cóż, zapytać należy, jest najpospolitszym i najplenniejszym rozsadnikim zarazków tuberkulicznych? Oczywiście kurz uliczny! Zarazki tuberkuliczne, znajdujące się w plwocinach ludzi chorych na gruźlicę, unoszą się z kurzem w powietrzu i wdechane przez ludzi zdrowych, szerzą chorobę. A gdy zważymy, że zarazki tuberkuliczne tylko pod bezpośrednimi promieniami słonecznymi giną w przeciągu kilku godzin, zaś w świetle rozproszonem lub w cieniu żyją po dni kilka, a nawet kilkanaście, zrozumiemy jak wielkiem jest niebezpieczeństwo gruźlicznej infekcyi z kurzu ulicznego.

Lecz nietylko używany u nas sposób zamiatania ulic wytwarza tumany kurzu. Panie nasze w żaden sposób nie mogą się oduczyć od noszenia sukien długich, z ogonami. Na zachodzie Europy dziś już wprost rzadkością jest zobaczyć na ulicy kobietę w długich sukniach A to z tego powodu, że moda teraźniejsza nakazuje suknie krótkie po kostki. Do nas owa moda jeszcze nie dotarła, więc też tylko dystyngowane damy widzi się w krótkich sukniach. Miejmy jednak nadzieję, że gdy nasze panie znoszą swe ogoniaste spódnice, zaczną nowe suknie robić według przepisów pierwszy raz rozumnej mody.

Właśnie ubiegłej soboty zawiązało się w Wiedniu specyalne towarzystwo, które za cel wzięło sobie zwalczanie kurzu ulicznego. Wkładka członka zwyczajnego wynosi rocznie pięć koron.

Czynią za granicą również próby skrapiania ulic tłustą cieczą, która czyniąc kurz lepkim, uniemożliwia unoszenie się jego w tumanach. Ciecz taka prócz tego, że jest tłustą, powinna mieć i tę zaletę, by nie walała zbytnio odzienia.

Pociąg opancerzony. Z Wilna nam piszą 17 b. m.: Dziś o godz. 5ej po południu odjechał na widownię wojny komendant armii drugiej jenerał Grippenberg. Zbudowano dlań w Petersburgu i przysłano do Wilna pociąg opancerzony, złożony z dwunastu pullmanowskich wagonów osobowych, jednego wagonu-cerkwi, jednego, w którym kuchnia, i kilku przeznaczonych na bagaże i zapasy żywności, oraz kilku dla kozaków i koni. Lokomotywa, ciągnąca ten pociąg, jest cała okryta żelazną blachą calowej grubości; płaszcz ten sięga do wylotu komina, a w dole spada prawie do szyn, aby osłaniał koła. Takie same płaszcze żelazne okrywają wszystkie wagony. Przy oknach są żelazne żaluzye. Naturalnie, takie pancerze zabezpieczają pociąg tylko od kul chunchuzów i od nagłego napadu jakiejś wałęsającej się bandy zbójów; pocisku armatniego pancerze nie wytrzymają, a zresztą taki pocisk wykolei pociąg. W pociągu swoim jen. Grippenberg będzie stale mieszkał, oczywiście wtedy, gdy jego armia będzie operowała w pobliżu kolei mandżurskiej. Jest też pociąg urządzony na stałe mieszkanie wodza i jego sztabu. W jednym wagonie — sypialnia wodza, łazienka i pokoik służących; drugi tworzy jeden salon z miękkiemi ławami dokoła i ze stołem po środku; tu będą się odbywały narady. W zaraz następnym wagonie — kancelarya polowa, telegraf i telefon; biurka stoją w dwa rzędy, tworząc przejście po środku; każde biurko jest właściwie komodą z szufladami na papiery, a nad biurkami — hamaki, wysłane baranim futrem; tam będą spali kanceliści. Nad oknami przymocowano szpulki z drutami polowego telegrafu i telefonu; drut może być ze szpulki rozwijany, lub nawijany na nią, stosownie do potrzeby, a w tym samym czasie może bez przerwy odbywać się telegrafowanie lub telefonowanie; można także w każdej chwili przyczepić drut do linii telegrafu kolejowego i wysyłać depesze choćby do Petersburga. Wagon umieszczony za kancelaryjnym dzieli się oprócz korytarzyka na dwa pokoje: jeden dla pomocnika komendanta, drugi dla szefa sztabu. W następnych wagonach porobiono celki dla adjutantów, kontrolerów polowych, dla skarbnika z kasą, dla lekarzy i aptekarza z apteką, dla popa, dyakona, wreszcie dla służby. Następnym wagonem jest cerkiew. W nim jedna podłużna ściana tak się rozsuwa, że wojsko, ustawione przy torze kolejowym, może widzieć nabożeństwo. Za wagonem-cerkwią znajdują się obite wojłokiem i ogrzewane parą wagony dla wierzchowców, wagon z owsem i drugi z kotłem dla służby i kozaków. Ci będą jechali w wagonie pierwszym i ostatnim; oba te wozy mają raz przy razie strzelnice. Wszystko ogrzewa się parą, a oświetla elektrycznością. Całe wewnętrzne urządzenie jest bardzo wystawne, zanadto kosztowne, jak na pociąg polowy, robi też raczej wrażenie dworskiego.

Jen. Grippenberg pojechał przez Mińsk i Smoleńsk na Moskwę, a według obliczenia, ma stanąć na widowni wojny 6 grudnia.

Artystyczne lalki. Dowiadujemy się, że pani Bierkowska z Suchej, o której pięknych lalkach ofiarowanych przez panie Lubomirską i Lanckorońską wiedeńskiemu „Bazarowi lalek“ już pisaliśmy, dostarcza stale od roku tych lalek „Nieustającej wystawie galicyjskiego Związku przemysłowego w Wiedniu“, a z wiosną b. r. za pośrednictwem „Związku“ otrzymała znaczne zamówienia. Jak dotąd, lalki, które p. Bierkowska wyrabia własnoręcznie w swojej pracowni w Suchej, kwalifikują się jedynie tylko jako okazy do etnograficznych muzeów. Do każdej lalki osobno artystka modeluje w wosku odpowiedni typ charakterystyczny ludowy, jak również odpowiednie rączki i nóżki. Te dopiero modele wycinane są w drzewie, w pracowni snycerskiej p. Laski w Zakopanem. Wszystkie ubiory odrabia p. Bierkowska własnoręcznie z odpowiednich materyałów z etnograficzną ścisłością, jak również własnoręcznie koloruje wycięte w drzewie główki, rączki i nóżki. Te więc lalki, które wychodzą z pracowni p. Bierkowskiej, nie mogą być uważane za zabawki dziecinne. W tym celu byłyby zbyt artystycznie piękne i zbyt kosztowne. Jednak mogłyby posłużyć jako wzór do fabrycznego wyrobu lalek, który przedstawiałby zupełnie odrębny typ polskich lalek.

Wystawa ceramiczna w Krakowie. Jak już z telegramów wiadomo, otwarto w Krakowie we środę, staraniem Muzeum narodowego, wystawę ceramiczną. Nader cenne okazy wyrobów z porcelany chińskiej, japońskiej, duńskiej, saskiej, francuskiej, niemieckiej i wreszcie polskiej, z nieistniejących już dziś fabryk w Baranówce, Ćmielowie, Lubartowie, Korcu, Horodnicy, Białotynie, Glińsku itd., oraz majolik perskich, rosyjskich i włoskich, a nadto wyrobów ze szkła, zajmuje pięć wielkich sal w pałacyku hr. Czapskich.

W westybulu zawieszono wspaniały dywan strzyżony z herbem książąt Radziwiłłów, wykonany w Nieświeżu. W sali pierwszej przystrojonej pięknie kobiercami weneckiemi o motywach perskich z XVI wieku znajdują się pierwszorzędnej wartości majoliki perskie, rosyjskie i szczególniej piękne włoskie z Urbino, Castelli i Caffaggiole.

W sali drugiej wystawiono okazy porcelany niemieckiej z fabryk w Miśnii, Höchst, Nimphenburgu, Ludwigsburgu, Berlina i Schlaggenwaldu. Wyjątkową wartość artystyczną posiada kompletny serwis saski z XVII wieku, malowany w stylu rococco. W osobnej szafce pomieszczono kilkadziesiąt grup i figurek saskich z XVIII wieku, dam w peruczkach i scen sielankowych. Dekoracya tej sali wielce się przyczynia do stylowej całości. Jedna ściana przybrana jest w stylu Biedermayera Tutaj znajduje się duże lustro z konsolą i stylowy zegar mahoniowy z bronzami; nad lustrem upięcie z białego muślinu, według wzoru z pałacu Kinskych w Pradze około 1820 r. Obok lustra, krzesełka z lirami, w oknach firanki z białego muślinu.

W trzeciej sali znajduje się porcelana wiedeńska, francuska, włoska, chińska i japońska, śliczne okazy współczesnej porcelany duńskiej ze słynnej fabryki królewskiej w Kopenhadze. Zwłaszcza wiedeńska fabryka wykazuje pierwszorzędnej wartości okazy z XVIII wieku i z najpiękniejszych swych czasów z epoki bar. Sorgenthala (1784 — 1805). W tej sali jeszcze na wyszczególnienie zasługują śliczne okazy ze słynnej fabryki w Sèvres i fabryk angielskich w Derby i Wedgewood'a. Duńska porcelana reprezentowana jest skromnie tylko 6 okazami, ilość wszakże wynagradza jakość. Jest naprzykład między nimi biały niedźwiedź szeroko modelowany, śliczna rybka z takiem naturalnem modelowaniem, jak gdyby świeżo z wody wyjęte, kilka wazoników z szeroko stylizowaną ornamentyką, kwiatami i rybami. I ta sala bardzo ładnie dekorowana; między innemi gobelinem francuskim z XVII wieku.

Czwarta sala obejmuje okazy szkła: czeskiego, angielskiego, francuskiego i weneckiego. Umieszczono je bardzo zręcznie pod światło, więc na tle okien; wygląda to nietylko artystycznie, ale pozwala rozróżnić najdokładniej efektowne kolory i ornamentykę. Tutaj między innymi zwraca uwagę miniaturowy serwis francuski dla lalki. Na ścianach rozwieszono malowidła na szkle *eglomisse*. W środkowej szafce znajduje się szklanka wenecka z XVI wieku ze szkła opalowego, ze sceną treści mitologicznej *en relief*; tego rodzaju szklanki z tych czasów należą do bardzo wielkich rzadkości.

Salę piątą możnaby nazwać „polską“, gdyż są tu majoliki, porcelany i szkła, jedynie z polskich, wymienionych wyżej, a nieistniejących już dziś fabryk. Sala ta udekorowana jest bardzo pięknemi dawnemi tkaninami polskiemi, lub mającemi z Polską jakiś związek. Jest więc między niemi wielki gobelin, wykonany w fabryce książąt Radziwiłłów w Korelinach w XVIII wieku; złotolita makata perska, według tradycyi ofiarowana Stanisławowi Augustowi przez szacha perskiego, będąca później własnością pani Grabowskiej; portyery z makat wschodnich, używanych do dekoracyi namiotów w czasach Sobieskiego, nadto kobierce, wykonane w Polsce, jeden w Grodnie z monogramem Stanisława Augusta. Tutaj także wystawiono próbki gliny porcelanowej z pokładów, odkrytych niedawno w Krzyżanówce w Galicyi i dotąd niewyzyskiwanych. Glina ta, jak wykazały analizy chemiczne, zawiera te same pierwiastki, co słynne pokłady francuskie w Saint Yrieix.

Wystawa będzie otwarta do 10 grudnia, poczem będzie w tych samych salach urządzona wystawa drukarska.

Zmarli. W Ćwitowie Józef Janowski, właściciel dóbr, żołnierz z r. 1831, przeżywszy lat 96.— W Kozach, w pow. bialskim, Herman br. Czecz, właściciel dóbr, były poseł do Rady państwa i były prezes Rady powiatowej w Białej, przeżywszy lat 52. — W Brzeżanach Emil Zadorechi, starszy geometra ewidencyjny, w 42 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 1, w poł. + 4. Bar. 771. Nieruchomy. Pochmurno.

W sądzie.

Sędzia: A więc podsądny nie wiedział, że czyn ten grozi mu karą więzienia?

Obwiniony: Nie, panie sędzio. Właśnie brak mi odnośnej kartki w moim egzemplarzu kodeksu karnego.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Gniazdo jaskółek“, operetka Henryka Herblaya. — W niedzielę po południu „Figle wiosenne,“ operetka Jana Straussa. Wieczorem „Lekkomyślna siostra,“ komedya Włodzimierza Perzyńskiego. — Od poniedziałku do so-

boty; włącznie „Tkacze," sztuka w 5 aktach przez Gerharda Hauptmanna.

Colosseum w pasażu Hermanów. Od 1-go listopada codziennie wspaniałe przedstawienia gimnastyczne, Bioskop Oesera, oraz polska jednoaktówka p. n. W „Kancelaryi dyrektora teatru."

Doniesienia prywatne.

Na wszechświatowej wystawie w St. Louis wzbudził wśród licznych okazów wystawowych oddział Richtera wspaniałych budowli ze znanych kotwicznych skrzynek budowlanych i kotwicznych skrzynek mostowych nietylko największą uwagę, ale i tysiące zwiedzających wpisali w wyłożoną książkę swoje uwagi o kotwicznych skrzynkach budowlanych i o kotwicznych skrzynkach mostowych. Ta międzynarodowa ocena tej znanej sławnej zabawki budowlanej wypadła tak pochlebnie, że możemy tylko poradzić wszystkim rodzicom, którzy chcą swoim dzieciom dać rzeczywiście doskonały podarek aby zażądali od firmy F. Ad. Richter & Cie., król. nadw. i szambel. dostawcy w Wiedniu, I. Operngasse 16, ilustrowanego cennika skrzynek budowlanych, który zawiera oprócz dokładnego opisu różnych skrzynek budowlanych, także część opinii z wszechświatowej wystawy w St. Louis.

Literatura i sztuka.

* **Koncert p. Teodora Pollaka**, znanego pianisty lwowskiego, odbył się wczoraj przed licznem audytoryum w sali „Domu Narodnego". Koncert ten nie we wszystkich punktach dał słuchaczom owo wysokie zadowolenie estetyczne, jakie odnosić zwykliśmy z gry tego artysty. Niewątpliwie główną przyczyną tego był fakt, że koncertant grał na bardzo lichym fortepianie, z którego odzywały się ustawicznie nadprogramowe dźwięki, a który, co do siły tonu, zupełnie nie odpowiadał rozmiarom sali koncertowej. W pierwszym rzędzie ucierpiała na tem wielka sonata Beethovena C-dur, której pierwsza część zatraciła swą siłę, a grana była nerwowo i niedość plastycznie. Widocznie najwięcej drażnił lichy instrument samego koncertanta. Także marsz weselny Mendelsohna w układzie Lisztowskim wypadł za blado.

Natomiast bardzo pięknie i ze wspaniałym efektem odegrał koncertant utwory Chopina (balladę as-dur, etudę c-mol, preludyum des-dur) oraz parę drobnych utworów Schumana i Schuberta, a nadto grał kilka własnych kompozycyi o bardzo efektownej fakturze. Zalety techniki p. Pollaka znane są dobrze naszej publiczności muzykalnej, jak również barwność jego uderzenia. Wystąpiły one wczoraj w całej pełni.

Publiczność serdecznie oklaskiwała koncertanta i wymogła kilka naddatków. Wręczono też p. Pollakowi piękne kwiaty.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 17 listopada.

(Z) Na giełdzie zapanowała atmosfera trwożnego oczekiwania, co przyniesie rozpoczynająca się nowa sesya parlamentarna. Spekulacya schowała się jakby pod ziemię; w przeważnej części walorów ustał wszelki ruch, a kursa ich albo są nieruchome, albo skłaniają się ku zniżce. Najbardziej dotknięte dziś były prądem zniżkowym walory żelazne, gdyż ogólne oburzenie przeciw lichwiarskiej polityce kartelu żelaznego przybiera coraz większe rozmiary.

Ze sfer rolniczych odzywają się coraz liczniejsze głosy, że należy koniecznie w nowym traktacie handlowym z Niemcami ułatwić import masowy i narzędzi rolniczych i uwolnić sfery ziemiańskie od dotychczasowej zależności od kartelu, wychodzącego tylko na wyzysk. Ogromne znaczenie ma również wczorajsza uchwała sejmu dolno-austryackiego, powzięta tuż przed jego zamknięciem. Mianowicie przyjął on wszystkimi głosami przeciw głosom posłów wiedeńskiej Izby handlowej nagły wniosek p. Pattaia, w którym wezwano rząd, ażeby w drodze ustawodawczej położył koniec nadmiernemu podwyższaniu cen przez kartel żelazny, ażeby zniżono cło na żelazo surowe i walcowane, tudzież ażeby przy udzielaniu koncesyi na budowę nowych kolei w Austryi uwalniano koncesyonaryuszy od nakładanego na nich z reguły w takim razie obowiązku zaopatrywania się w krajowych fabrykach w szyny i inne potrzebne do budowy kolei materyały żelazne.

W sprawie rokowań o nowy traktat handlowy z Niemcami jest dziś do zanotowania kilka bardzo ważnych szczegółów. Wczoraj, jak to zaznaczyliśmy, przemówiło co do tej sprawy w sferach giełdowych pessymistyczne zapatrywanie do tego stopnia, iż mówiono o możliwości zerwania dalszych rokowań. Natomiast dziś mówiono, że najlepszym dowodem tego, iż sprawa idzie naprzód, jest to, że delegaci Austro-Węgier i Niemiec nie zajmują się tylko ogólnemi kwestyami, lecz wypracowują już szczegóły. Właśnie teraz pracują nad przyszłą konwencyą weterynarską. W ten sposób pokazuje się, że nieprawdziwem było doniesienie, iż Niemcy wogóle nie chcą zawrzeć z Austryą nowej konwencyi weterynarskiej. Co do ceł zbożowych, rząd niemiecki istotnie nie chce robić żadnych zgoła ustępstw, natomiast okazuje pewną ustępczość w kwestyach, odnoszących się do ceł od bydła, koni i świń. Podobno jednak konwencya weterynarska, jaką rząd niemiecki chce zawrzeć z Austryą, odnosić się ma tylko do bydła rogatego, nie zaś do nierogacizny, ani do owiec. A zatem eksport żywych świń do Niemiec jak obecnie, tak i nadal będzie niemożliwy, lecz zawsze jest to ze strony niemieckiego rządu w tej sprawie do pewnych ustępstw.

Ministerstwo finansów ogłosiło właśnie wykaz wpływów podatkowych za pierwszych dziewięć miesięcy roku bieżącego. Cyfry tego wykazu są bardzo pomyślne. Dochody państwa bowiem z podatków bezpośrednich i z pośrednich wynosiły w tym okresie 711.765.430 koron i były o 50 milionów koron więcej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Sam podatek od cukru przyniósł państwu z powodu wzrostu konsumcyi o 40 milionów koron więcej. Mianowicie przyniósł ten dochód z podatku od cukru od 1 stycznia do 30 września br. sumę 99.306.194 koron.

Fabrykanci cukru usiłują wszelkimi możliwymi sposobami przygotować publiczność na dalsze podwyższenie cen cukru. Do pomocy biorą przedewszystkiem statystykę i obliczają, o ile milionów centnarów metrycznych jest w tym roku mniejszy zbiór buraków, o ile zatem zmniejszy się produkcya cukru. Jak mało wszakże polegać na tego rodzaju obliczeniach, okazuje się stąd, że każdy ze statystyków dochodzi do innych konkluzyi. I tak uchodzący za pierwszorzędną powagę na polu statystyki produkcyi cukru Otton Licht w Magdeburgu oblicza ogólno-europejską produkcyę cukru kampanii 1904/5 na $49^1/_2$ milionów centnarów metrycznych, a więc o 9 milionów centnarów niżej od produkcyi zeszłorocznej, natomiast badania statystyczne, przeprowadzone na własną rękę przez fabrykantów cukru w Czechach obliczają całą produkcyę europejską w tym roku tylko na $46^3/_{16}$ milionów centnarów metrycznych, a więc jeszcze bardziej starają się usprawiedliwić podniesienie cen cukru.

W przedłożonym dziś Radzie państwa preliminarzu budżetu państwowego na rok 1905 wstawił rząd do rubryki dochodów sumę 400.000 koron jako spodziewany udział państwa w czystym zysku kolei północnej z roku bieżącego. W tegorocznym budżecie nie wprawdzie nie preliminowano, mimo to jednak faktycznie dochody kolei północnej okazały się tak świetne, iż państwo otrzymało 640.000 kor.

Podatek od obrotów giełdowych przyniósł w tym roku za czas od 1 stycznia do końca kwietnia sumę 479.462 koron, a zatem o 34.649 koron więcej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne)

Sambor 18 listopada. Dzisiaj odbyła się techniczno-policyjna komisya nowo wybudowanej linii kolei państwowej Sambor-Strzyłki Topolnica. Komisya, znalazłszy ją zupełnie wykończoną, udzieliła imieniem p. ministra kolei zezwolenie na otwarcie ruchu, które nastąpi dnia 19 listopada b. r.

C. k. kierownictwo budowy.

Budapeszt 19 listopada. W Sejmie węgierskim po kilku bardzo gwałtownych przemówieniach ze strony posłów opozycyjnych, poseł Nezefy z partyi kossutowskiej odczytał imieniem całej opozycyi manifest przeciw prezydentowi Izby za dopuszczenie wniosku Daniela i Tiszy. Manifest opozycyjny oświadcza, że zmiana regulaminu w taki sposób dokonana jest nieważną, i że opozycya jej nie uzna. Prezydent Perczel — powiada manifest — okazał się przez dopuszczenie tego wniosku niegodnym do piastowania swego urzędu.

Prezydent poddał pod głosowanie wniosek Tiszy o odbywanie podwójnych posiedzeń. Na to powstał poseł Kossuth i oświadczył, że cała opozycya jednomyślnie potępia ten wniosek i nie weźmie udziału w głosowaniu nad nim. Opozycyjni posłowie opuścili salę, śpiewając hymn Kossutha. Wniosek prezydenta Tiszy prawica przyjęła wśród oklasków i okrzyków. Po krótkiej pauzie prezydent odroczył posiedzenie do godziny 4ej popoł. z porządkiem dziennym: dalszy ciąg dyskusyi nad wyborem komisyi dla zmiany regulaminu.

O godzinie 4ej prezydent otworzył posiedzenie odczytaniem protokołu z poprzedniego posiedzenia. Nad protokołem rozwinęła się długa dyskusya formalna, poczem protokół wśród okrzyków oburzenia opozycyi przyjęto. Prezydent oświadczył, że na żądanie 20 posłów musi zarządzić posiedzenie tajne. Rozpoczęło się ono o godzinie 6ej.

O godz. wpół do 10tej wieczorem otwarto napowrót posiedzenie jawne. Prezes gabinetu hr. Tisza wśród burzliwych oklasków prawicy i chaotycznych okrzyków lewicy wygłosił mowę, w której jeszcze raz bronił swych zapatrywań.

Prawica urządza burzliwą owacyę, wołając: „A więc głosujmy nad regulaminem izby!" Lewica robi okropny hałas.

Wśród niesłychanej wrzawy przewodniczący izby powiada: „Kto ten wniosek przyjmuje, zechce powstać".

Wskutek piekielnych wrzasków nie słychać tych słów przewodniczącego. Posłowie opozycyjni biegną w kierunku trybuny prezydyalnej, lecz odpierają ich komisarze izby i posłowie z prawicy, którzy stoją na trybunie.

Poseł Rakosi, który dotarł do trybuny, usiłuje wyprzeć stamtąd prezydenta izby, ale go odrzucają posłowie liberalni.

Wśród wrzawy ogłasza prezydent izby przyjęcie wniosku.

Następnie odczytano akt, którego treści wśród okropnej wrzawy nikt nie słyszał. Akt ten zawierał najwyższy reskrypt, zamykający sesyę sejmu.

Wśród wielkiego zgiełku zamknął przewodniczący posiedzenie.

Budapeszt 19 listopada. Po posiedzeniu Izby zebrały się na wspólną naradę stronnictwa opozycyjne pod przewodnictwem hr. Apponyi'ego. Po długiej dyskusyi, w której gwałtownie atakowano hr. Tiszę, uchwalono utworzyć koalicyę wszystkich stronnictw opozycyjnych.

Wiedeń 19 listopada. Rektorat uniwersytetu przesłał uwięzionym w Insbruku włoskim studentom tutejszego uniwersytetu uchwałę senatu, mocą której rozpoczęło się przeciw nim śledztwo dyscyplinarne, wskutek czego nie wolno im się jawić w uniwersytecie, chyba tylko na wezwanie komisyi dyscyplinarnej.

Wiedeń 19 listopada. Zgromadzenie studentów włoskich wystosowało do rektora uniwersytetu memoryał, donoszący o ciągłych napaściach, na jakie są narażeni studenci włoscy ze strony studentów niemieckich i żądający obrony. Dalej memoryał wyraża podziękowanie studentom słowiańskim za sympatye w sprawie insbruckiej.

Rzym 19 listopada. W jednym z tutejszych teatrów odbyło się wczoraj zgromadzenie dla zaprotestowania przeciw wydarzeniom w Insbruku. Po zgromadzeniu tłum około 2.000 osób urządził demonstracyę uliczną. Policya i wojsko obsadziły strażą obie austro-węgierskie ambasady, t. j. tę przy Kwirynale jak i tę przy Watykanie, i konsulat. Nie było wypadku żadnego.

Insbruk 19 listopada. Onegdaj wypuszczono na wolność 57 studentów włoskich. Wczoraj oni stąd wyjechali.

Berlin 19 listopada. *Allg. Ztg.* donosi, że po zasadniczem rozstrzygnięciu Rady związkowej cesarz Wilhelm zarządził zaprzysiężenie wojsk księstwa Lippe w ręce obecnego rejenta.

Konstantynopol 19 listopada. Banda bułgarska napadła na popa Stojanowa i zamordowała go wraz z żoną i dzieckiem.

(Depesze popołudniowe)

Chicago 19 listopada. W gazowni nastąpił wybuch pięciu zbiorników gazu. Budynek fabryczny zawalił się, zasypując wiele osób, przeważnie robotników. Utraciło życie co najmniej 40 osób.

Budapeszt 19 listopada. Członkowie stronnictwa ludowego, posłowie: Jan Zichy, Paweł Meszleny, Geza Szüllö i hr Fryderyk Wilcsek wystosowali do przewodniczącego partyi, Aladara Zichego, pismo z oświadczeniem, iż ze względu na ostatnie wypadki występują ze stronnictwa.

Waszyngton 19 listopada. Rząd holenderski zawiadomił sekretarza stanu Haya, że z radością przyjmuje propozycyę prezydenta Roosevelta, by druga konferencya pokojowa odbyła się w Hadze.

Londyn 19 listopada. Ogłoszono dosłowną treść traktatu rozjemczego, zawartego między Anglią a Portugalią. Jak słychać królestwo portugalscy zabawią w Londynie do 10 grudnia.

Warszawa 19 listopada. (Doniesienie ros. agencyi tel.). Zamierzono zaprowadzić polski język wykładowy w pięciu seminaryach, a język litewski w jednem.

Rada państwa.

Wiedeń 19 listopada. Dzisiejsze posiedzenie otworzył przewodniczący o godzinie trzy kwadranse na 12tą w południe.

Wiceprezydent Kaiser, który przewodniczył wczoraj podczas mowy posła Pernerstorfera, oświadczył dziś, że z powodu złej akustyki w Izbie nie mógł dokładnie wszystkiego dosłyszeć, co Pernerstorfer powiedział. Poseł ten używał nieodpowiednich słów, mówiąc o najwyższej dynastyi, czem wywołał słuszne oburzenie wszystkich posłów. Wiceprezydent dwukrotnie wzywał go do umiarkowania, ponieważ poseł wciągał do dyskusyi Koronę i dynastyę. Wiceprezydent ubolewa bardzo, że nie był odrazu poinformowany o treści mowy Pernerstorfera, gdyż byłby musiał stanowczo wystąpić przeciw niemu.

Przywołuje go więc dziś do porządku i wyraża ubolewanie w imieniu całej Izby z powodu niebywałego, niekwalifikującego się w żadnym wypadku sposobu, w jaki Pernerstorfer przemawiał. (Oklaski, protesty u socyalistów).

Zabiera głos dr. Koerber i mówi:

Pomimo, iż p. prezydent odpowiednio do przysługującej mu na podstawie regulaminu cenzury odparł już wczorajsze wywody posła Pernerstorfera, których nie można dość ostro potępić, muszę jeszcze oświadczyć co następuje:

Stronnictwu, które wszystko zawdzięcza instytucyom konstytucyjnym, nie przystoi naruszać fundamentalnej zasady parlamentaryzmu, że Korony i dynastyi nie wolno wciągać do dyskusyi. (Oklaski). Jeżeli jednakże to jeszcze się zdarza w sposób oburzający i obrażający wszelkie lepsze uczucia, (Żywe oklaski) tak, jak to wczoraj się stało, to nie mogę w tem nic innego widzieć, jak dowód, iż po owej stronie większą kładą wagę na nadużywanie konstytucyonalizmu, aniżeli na nadzwyczajne moralne i ekonomiczne sukcesy, jakie tylko ściśle wykonywanie praw, przysługujących reprezentacyi ludowej, zapewnia wszystkim klasom ludności. (Żywe oklaski).

Blasku prastarej dynastyi Habsburgów nic nie jest w stanie przyćmić. (Huczne oklaski). Obecnego panującego, naszego najdostojniejszego Monarchę cała teraźniejszość, cały świat cywilizowany taką wysoką czcią otacza (huczne oklaski), iż każde usiłowanie przyćmienia tej wspaniałej postaci z góry naraża się na los ośmieszenia się. (Żywe oklaski).

Jeśli jednak mimo to wyrażam najgłębsze oburzenie z powodu owego pożałowania godnego postępku, który wczoraj się wydarzył, to idę tylko za głosem ludu, który całą siłą się domaga, by taka zbrodnia, popełniona na najświętszych jego uczuciach, została z tego miejsca napiętnowaną." (Huczne oklaski).

Izba przechodzi do porządku dziennego, tj. do dalszej dyskusyi nad oświadczeniem prezesa gabinetu.

Najpierw zabrał głos burmistrz Cieszyna p. Demel. Dziwi się, iż prezydent ministrów nie powiedział ani słowa w sprawie równoległych klas słowiańskich na Śląsku. Opisuje położenie Niemców we wschodnim Szląsku i oświadcza, że tam są wszelkie warunki do dobrego pożycia narodów. Lecz usiłowaniom rządu, od Taaffego począwszy, udało się to porozumienie zniszczyć.

Rząd traktuje Szląsk nie jako prowincyę austryacką, lecz jako galicyjską, dlatego przystąpił do założenia na Szląsku klas równoległych, które nie są wcale potrzebą ludności, lecz służą tylko do propagandy narodowej. Polskie szkoły prywatne otrzymują subwencye z Warszawy i Poznania (Głosy wśród Niemców: Słuchajcie, słuchajcie! Protesty z ław polskich), a nie wiem, coby Polacy powiedzieli, gdybyśmy otrzymywali subwencye z Berlina.

Demel mówi dalej.

Wojna.

Londyn 19 listopada. Do *Standarda* donoszą z Tokio, że tamtejsze dzienniki występują przeciw Chinom, które naruszyły neutralność przez wpuszczenie kontrtorpedowca „Roztropnyj" do portu Czifu, jakkolwiek okręt ten nie szukał schronienia przed burzą, lecz wprost umyślnie tam się udał, by oddać konsulowi rosyjskiemu listy.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 19 listopada. Ks. L. Puzyna J Gwoździca. Ks. M. Puzyna z Piadyk. Hr. Wojc. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. S. Komorowski z Siekierczyc. S. Lewandowski z Bełzca. J. Gnoiński z Cieszanowa. K. Menzel z Pawełcza. A. Kiesler z Drohobycza. Hr. M. Tarnowska ze Śniatynki. St. Lastowiecki z Rożniatowa. Z. Romańska z Hrusiatycz. J. H. Verhelouw z Piasecznej. W. Zimmermannn z Hamburga. O. Horodyński ze Szczurowic. K. Horodyski z Żabiniec. M. Podlewski z Czernicy. L. Podlewski z Bajkowic Starych. J. Gumiński, J. Bielański i A. Bielański z Krakowa. J. Bielański ze Straszęcina. G. Bielański z Krakowa. F. Podlewski z Wiednia. K. Dzianot z Lubli. St. Noel z Sosolówki. W. Trzecieski ze Zdakowa. J. Reis z Wiednia. J. Studusen ze Sztokholmu. K. Heimann z Wrocławia. S. Reibner, F. Colin, E. Rzicha i T. Franke z Wiednia. S. Bohdanowicz z Petryłowa. E. Kozicki z Darachowa. S. Skrzyszowski z Chartanowic. O. Herz z Wiednia. E. Singer i O. Blumen z Wiednia. St. Raczyński z Zawałowa. E. Mümler z Wieliczki. J. Skrzelbicka z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 19 listopada. Hr. Dela Scala z Bukowiny. J. Gołębski z Sławentyna. W. Gołębski z Sławentyna. W. Gołębski z Krasnolesia. M. Simon z Hamburga. Dr. F. Gołąb z Leżajska. Dr. Kołaczkowski ze Złoczowa. Dr. N. Nebenzahl z Sanoka. Dr. S. Nebenzahl z Brodów. T. Filipek z Wiednia. G. Januszkiewicz z Komarna. L. Lewicki z Bielska. Z. Glogier z Warszawy. W. Sozańska z Sozania. G. Szaszkiewicz z Rzemienia.

HOTEL FRANCUSKI

Przyjechali dnia 19 listopada. St. Zipser z Dobromila. J. Fallböhmer i W. Neustein ze Stryja. J. Kodrębski z Rzeszowa. J. Rubin z Brzeżan. A. Noel z Łańcuta. H. Piesen z Krakowa. F. Woynarowski z Dąbrowicy. S. Rübner i J. Weiss z Wiednia. W. Gross z Debreczyna. L. Lichtwitz z Pragi. K. Chrzanowski z Sanoka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.03, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.25* (na dw. gł.) 3.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20*, 1.40**, 8.10, 5.50, 9.10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8.00, 10.00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 5.20*, 10.5
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9* - 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.55 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 8.35, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9.25, 3.40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Feliks Poraj Rożański

dzierżawca dóbr, żołnierz wojsk polskich z r. 1863/4

zmarł w Hermanicinie dnia 17 listopada b. r., po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 67.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 20 listopada o godz. 3 popołudniu w Hermanicinie na cmentarz parafialny w Kłodnie, na który to smutny obrzęd stroskana wdowa z synem i córkami krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Hermanicin, dnia 18 listopada 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Józef z Opatkowic Janowski

wł. dóbr ziemskich, żołnierz z r. 1831, gwardzista z r. 1848 i naczelnik okręgowy rządu narodowego w r. 1863

zasnął w Panu, opatrzony św. Sakramentami dnia 16. listopada 1904 r., przeżywszy lat 96.

Obrząd pogrzebowy odbędzie się w **Ćwitowie**, dnia 19. listopada 1904 o godz. 10tej rano, na który w smutku pogrążona rodzina przyjaciół i znajomych zaprasza.

Ćwitowa, dnia 18 listopada 1904. Rodzina.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

WACŁAW GREGA

inżynier c. k. kolei państwowych

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach dnia 17. listopada b. r., przeżywszy lat 57.

Eksportacya zwłok odbędzie się w sobotę dnia 19-go listopada 1904 r., o godz. 8-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Kleparowskiej l. 8 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

W głębokim żalu pogrążona żona z córką zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 18 listopada 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10

†

Jadwiga z Lubomierza Treterów

I-voto DWERNICKA II-voto KRYNICKA

właścicielka dóbr ziemskich

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 18. listopada 1904 roku, zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 45.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 20 listopada 1904 roku, o godzinie 2 popołudniu w Krynicy na cmentarz miejscowy.

Na ten smutny obrzęd zaprasza mąż z dziećmi i matką zmarłej — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian.

Krynica, dnia 18. listopada 1904

„CONCORDIA“ A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.